

Odkąd nie ma już Traffic Clubu, jest to moja ulubiona księgarnia.

Mają pozycje naukowe, mają dużo klasyki po angielsku, a przy kasie pytają: “Pani jest studentką?”

Od lat świetlnych już nie.

Mają też bardzo oldskulową kawiarnię z antresolą, na której można sobie fajnie pisać i coś tam popijać.

Wieczorem do Ginsberga albo Sontag polecam sałatkę:



Pół awokado,
pół pomidora,
cztery rzodkiewki,
kawałek sera feta (owczego),
świeża i suszona bazylia, oliwa, sól, pieprz.

Fetę pokroić w kostkę, dodać zioła, przyprawy i oliwę. Wymieszać. Dodać resztę warzyw (pokrojonych w kostkę).

Jeśli nie idziecie do opery, to do tej fety dodajcie jeszcze wyciśnięty ząbek czosnku i kawałek czerwonej cebuli.

Pojutrze J. z I. obchodzi urodziny i wracam na wioskę. Cieszę się!

Dzisiaj MMM zadzwonił do mnie z pola w okolicach Ostrowińskiego i słuchaliśmy razem klągoru około stu żurawi ruszających na południe. (Szkoda, że nie mam dla Was zdjęcia!)

My to jednak się dobraliśmy...
Dzięki za te żurawie, kochany MMM!

PS. Obejrzyjcie sobie Skowyt!!!!